

Wydział powiatowy Sejmiku Słonimskiego decyzją z dnia 9 czerwca 1931 r. postanowił odmówić gminie miasta Słonima zatwierdzenia statutu o opłatach za postój na placach i ulicach miasta Słonima, tak zwanych opłat kopytkowych. Magistrat wniósł odwołanie, najpierw do Wojewody Nowogódzkiego, gdzie spotkał się z odmową, a potem do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który rozważył, co następuje:

Nie jest sporne, że władza nadzorcza nie może odmówić zatwierdzenia uchwały związku komunalnego w przedmiocie poboru takich - opartych na istniejących ważnie tytułach - opłat kopytkowych bez dostatecznych ku temu powodów, gdyż w przeciwnym razie nadane gminie przez ustawę prawo poboru stałoby się w praktyce iluzorycznym...

...Okoliczność, że budżet związku komunalnego może być w danym okresie zrównoważony z pominięciem wpływów z określonej daniny, nie może samo przez się uzasadnić odmowy zatwierdzenia przez władze nadzorcą uchwały związku, wprowadzającą taką daninę...

Momenty ekonomicznej natury wreszcie, jak ujemny wpływ kopytkowego na komunikację i życie gospodarcze ludności, zachodzą w ogóle w każdym wypadku pobierania opłat kopytkowych i znane były ustawodawcy w chwili wydawania cytowanych przepisów, utrzymujących w mocy odnośne uprawnienia.

Z powyższych powodów Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą.

Na podstawie: Samorząd terytorialny, Rok VI, 1934 r. Zeszyt 1, Warszawa, Wydawnictwo Związku Powiatów Rzplitej Polskiej

Co to jest opłata kopytkowa?

Na głównych drogach wjazdowych do miasta - gościńcach, strażnicy miejscy pobierali opłaty od wjeżdżających do miasta furmanek, czyli tak zwane „kopytkowe”. Drogę przegradzały „szlabany”, a obok stała budka, w nocy oświetlana zawieszoną na słupie latarnią naftową. Szlaban nazywano też bardziej po polsku „drągiem” i stąd pochodził termin „bał za drągiem”, czyli – nie zawsze bezpieczna - ludowa zabawa na przedmieściu. „Kopytkowe” było formą drogowego myta, które zasilalo kasę miejską.

Dzisiaj miasta przypominają sobie ten zapomniany podatek i rozważają różne formy opłat za wjazd samochodów do centrów miast. Zrobił to już Londyn, który pobiera 8-funtowa opłatę za dzień oraz Sztokholm, gdzie - dzięki tej opłacie - ruch samochodowy zmniejszył się o 20 %. Miasta w Polsce też zastanawiają się nad takim podatkiem. Głośno o tym mówią Poznań i Kraków, a Warszawa zapisała to w swojej strategii zrównoważonego rozwoju. Jednak dziś jeszcze prawo polskie nie pozwala na pobieranie takich opłat.